

## Jezus, rewolucjonista?

Autor tekstu: **Marcin Punpur**

„Poszukiwany: Jezus Chrystus! Oskarżony o uwodzicielstwo, anarchię, antypaństwową konspirację. Zawód: robotnik. Narodowość: nieznaną. Nazywany też 'Światłością świata', 'Synem Człowieczym', 'Zbawicielem'. Jego przyjaciółmi są wyrzutki, Cyganie, kryminaliści, narkomani, hipisi, rewolucjoniści. Jego matka była prostytutką, ojciec prawdopodobnie żyje w komunie. Odrzuca wszelkie hasła i manifesty. Nie należy do żadnego kościoła. Nie jest protestantem, katolikiem, żydem, ani komunistą. Nie nosi żadnego uniformu. Rozpowszechnia idee utopijne...”

Tak swój monolog rozpoczął Klaus Kiński, występując przed kolorową, hipisowską publicznością w 1971 w Berlinie. Występ przeszedł do historii jako wyjątkowe wydarzenie nie tyle dzięki autorskiej interpretacji Jezusa, ale głównie z powodu skandalu jaki wybuchł w międzyczasie. Kiedy Kiński, już jako Jezus, wykrzykuje oskarżenie wobec bogaczy, z sali słychać: „Przestań pieprzyć!”. To początek burzliwej polemiki z aktorem.

Licznie zgromadzona publiczność jest wrogo nastawiona do aktora od początku. Każdy musiał zapłacić 10 marek za wstęp. Jednocześnie wszyscy doskonale zdają sobie sprawę z bogactwa aktora. Dlatego kiedy aktor z wielkim przejęciem mówi o ubóstwie, ktoś z sali krzyczy: „Gadaj o sobie! Dorobiłeś się na spaghetti westernach! Faszysta! Idź do komunii!”. Sytuacja radykalizuje się coraz bardziej. Jakiś mężczyzna wchodzi na scenę i próbuje wyrwać mikrofon Kińskiemu. Ten ze złością go odpycha i recytuje dalej. Na sali gwizdy. Aktor nie wytrzymuje i rzuca w stronę jednego z widzów: „zamknij mordę i posłuchaj co mam do powiedzenia!”. Wreszcie jednemu z obecnych udaje się przejąć mikrofon. Zdenerwowanym głosem oznajmia, że Jezus jakiego on zna, był tolerancyjny i nigdy by nie odezwał się do innego człowieka w taki sposób jak to zrobił Kiński. Wściekły aktor wrzeszczy: „nie, nie kazał nikomu zamknąć mordy, ale wyjął swój bat i trzasnął nim w twoją twarz, ty głupia świni!”. Na sali śmiech, gwizdy i oklaski.



Aktor ostatecznie wygłosił swój monodram do końca. Musiał jednak czekać do drugiej w nocy, a po drodze nie obyło się bez rzucania mikrofonem i interwencji policji.

Nie wiemy czy ten happening był wyreżyserowany czy wyszedł spontanicznie. Nie to jednak jest tu najistotniejsze. Kiński chciał zaprezentować nowego Jezusa i osiągnął swój cel. Nie wbrew opisanym powyżej przeszkodom, lecz paradoksalnie dzięki nim.

Jezus Kińskiego to przedstawiciel kontrkultury. Człowiek żyjący na marginesie społeczeństwa, autsajder, anarchista wrogi establishmentowi, buntownik z wyboru, którego nie można ani kupić ani włóczyć w system. Jest utopistą i jak każdy utopista ma rewolucyjny przekaz. Sprzeciwia się wojnie w Wietnamie i nienawidzi systemu kapitalistycznego. Przede wszystkim jednak buntuje się wobec własnego wizerunku, który został wykreowany w imię bałwochwalstwa i konformizmu. „Hipokryci! — woła Kinski — Nie jestem Jezusem waszego kościoła, akceptowanym przez biznesmenów i polityków, poświęcającym żołnierzy idących na wojnę! Brzydzą się waszymi kadzidłami! Nie jestem 'superstar', który gra dla was swoją rolę na krzyżu!”.

Kościelny obraz Jezusa w wersji *light* to aseksualny dżentelmen koło trzydziestki. W kontaktach z innymi bywa miły i pomocny, a przede wszystkim wyrozumiały. Nie ma takiego draństwa, którego nie byłby w stanie wybaczyć. W wyjątkowych sytuacjach potrafi się wprawdzie zdenerwować, ale nigdy by muchy nie skrzywdził. Jest pacyfistą z przekonania, który uczy innych jak kochać nieprzyjaciół i w razie konieczności nadstawiać drugi policzek. Bywa też pryncypialny i kaznodziejski. Jego liczne przypowieści wywołują jednak raczej konsternację niż zachwyty. Ogólnie rzecz biorąc jest typem naiwnego idealisty, żyjącego w swoim świecie, który z tym światem ma niewiele wspólnego. I choć biedak ostatecznie ginie tragicznie, nikt tak naprawdę nie wie dlaczego dla tak wielu stał się idolem.

Z pewnością nie jest idealnym kandydatem na męża, przynajmniej w oczach teściowej. Z drugiej strony trudno uwierzyć, że ten człowiek założył jedną z najżywoźniejszych sekt religijnych,

która z czasem podbiła wielkie Cesarstwo Rzymskie, stając się na wieki dominującym wyznaniem w całej Europie.

Wystarczy jednak dokładniej przyjrzeć się ewangeliom, by stwierdzić, że Jezus nie był wcale tak sympatycznym typem, jak głosi Kościół. Weźmy na przykład incydent w jednej z żydowskich świątyń. Jan informuje, że kiedy nasz bohater napotkał handlujących kupców, sporządził sobie bicz ze sznurków i wszystkich powypędzał, rozrzucając monety i wywracając stoły przy okazji. U Mateusza z kolei możemy odnaleźć następujący fragment: „Nie sądzicie, że przyszedłem pokój przynieść na ziemię. Nie przyszedłem przynieść pokoju, ale miecz. Bo przyszedłem poróżnić syna z jego ojcem, córkę z matką, synową z teściową”. Łukasz powtarza to samo w innej formule: „Przyszedłem rzucić ogień na ziemię, jakże bardzo pragnę, żeby on już zapłonął. (...) Czy myślicie, że przyszedłem dać ziemi pokój? Nie, powiadam wam, lecz rozłam”.

Portret jaki nam się tu maluje różni się nieco od uszmkowanej kościelnej narracji. Jezus bywa stanowczy, porywczy, impulsywny, skłonny do uniesień. Jego przekaz natomiast nie jest wcale taki pacyfistyczny, jakby mogło się wydawać. Miecz i ogień zamiast pokoju. Rozłam i spór zamiast zgody. Ten „inny” Jezus chce zniszczyć stary porządek i wprowadzić nowy, oparty na egalitarnej utopii Królestwa Bożego, gdzie każdy jest równy wobec Boga. Ma ona wprawdzie przede wszystkim charakter duchowo-moralny, ale z pewnością może służyć jako impuls do zmiany społecznej. W tej perspektywie Jezus występuje w imieniu ludzi wykluczonych, „grzeszników”, nierzadko spoza marginesu społecznego, przeciw bogaczom, kapłanom i faryzeuszom, reprezentujących klasę panującą. To wszystko, uwzględniając oczywiście brodę, daje nam obraz rasowego rewolucjonisty.

Powstaje pytanie, dlaczego ten wzorzec nie przelicytował innych. Odpowiedź jest bardzo prosta. Odkąd chrześcijaństwo stało się religią państwową straciło po prostu zainteresowanie przewrotem społecznym. Wysięk hierarchów kościelnych zmierzał w drugą stronę: zachowania władzy i poszerzania swoich wpływów. Jezus był potrzebny jako narzędzie misjonarskiej działalności i środek dyscyplinujący masy. Jezus – rewolucjonista nastroczał jedynie kłopotów. W tych okolicznościach pytanie brzmiało: jak zneutralizować rewolucyjno-krytyczny potencjał nauczania Chrystusa?

I znowu rozwiązanie było pod ręką. Wystarczyło bowiem wypromować ideę, że Jezus był prawdziwym synem Boga, co innymi słowami oznaczało, że sam był Bogiem. Chrystus przestał więc być jednym z ludzi i przeistoczył się w byt doskonały. Wszyscy, którzy chcieli go naśladować musieli liczyć się z tym, że nigdy nie osiągną ideału, jakim się stał. Można się do niego modlić, można go czcić i wielbić, ale nie można pójść w jego ślady. To droga dla Boga, nie dla ludzi.

Wystarczy spytać dlaczego zginął, by uzmysłowić sobie skalę przepaści jaka dzieli go od istot ludzkich. Zgodnie z kościelną doktryną Jezus poniósł śmierć, by odkupić grzechy ludzkości. Nie swoje, nawet nie narodu żydowskiego, ale całej ludzkości! Kto z ludzi jest w stanie unieść taki ciężar, ponieść taką ofiarę?

W ten oto sposób Jezus poszybował wysoko w niebiosa i przestał absorbować wyobraźnię zwykłych ludzi. Co prawda etyka miłości z pochwałą stanu dziecięcego obowiązywała dalej, ale już bez swego wyrotowego potencjału. Jezus stał się księciem Myszkinem, czyli tytułowym idiotą z powieści Dostojewskiego.

Zawsze jednak istnieli ludzie, którzy nie akceptowali oficjalnego Jezusa. Franciszek z Asyżu, Dostojewski, Tołstoj, Nietzsche, Pasollini, Kiński. Ci heretycy wykorzystywali Jezusa jako narzędzie krytyki, w tym Kościoła jako nowego źródła opresji. Chrześcijanie stracili status pokrzywdzonych i przybrali szaty swych dawnych oprawców: bogaczy i faryzeuszy. Jezus jako przeciwnik obu tych grup na nowo stał się *persona non grata*.

Trudno nie zgodzić się z przesłaniem Dostojewskiego, że gdyby Jezus pojawił się w naszych czasach, ukrzyżowano by go z pewnością ponownie. Po raz kolejny w rolę oskarżycieli wcieliliby się kapłani, tym razem jednak, ci co mieniają się jego uczniami. W *Braciach Karamazow* wielki inkwizytor



– reprezentant klasy kapłańskiej w rozmowie z Jezusem — w zasadzie monologu, bo jego ofiara milczy — oskarża Jezusa o bałamucenie ludu, rysując jednocześnie pesymistyczny obraz natury ludzkiej. Człowiek dla niego to istota słaba i występna, poszukująca szczęścia i spokoju, a nie wolności. Wolność to przekleństwo. „Powiadam Ci, zaiste najbardziej męczącą troską człowieka jest to: znaleźć kogoś, komu by można jak najprędzej oddać dar wolności, z którym ta nieszczęsna istota się rodzi”.

Ludzie chcą chleba nie wolności. I to jest właśnie zadanie Kościoła: znosić ciężar wolności za człowieka i dostarczać mu chleba na przemian ziemskiego i niebieskiego. Cóż z tego, że człowiek rodzi się buntownikiem, w końcu każdy stanie się posłuszny. Bo najgorszą rzeczą dla człowieka jest wolność, słyszymy niczym mantrę przesłanie wielkiego inkwizytora.

Przy takiej perspektywie Jezus — buntownik walczący o wolność jest zbędny. Wielki inkwizytor powtarza kilkakrotnie: „Po cóżeś przyszedł nam przeszkadzać?”. I jest to pytanie zasadne, wzięwszy pod uwagę ile trudu i wysiłku włożył Kościół by przerobić ewangelię na narzędzie kontroli mas. „Poprawiliśmy Twoje bohaterstwo i oparli je na cudzie, tajemnicy i autorytecie. I ludzie ucieszyli się, że poprowadzono ich znowu jak trzodę i że z ich serc zdjęto wreszcie tak straszliwy dar, który im tyle męki przysporzył”. Jezus jako przedmiot kultu — tak. Jezus jako buntownik rzucający wyzwanie władzy — nie. „My właśnie wzięliśmy miecz cezara, a wzięwszy go, naturalnie wyrzekliśmy się Ciebie i poszliśmy za nim”.

Na koniec wróćmy do Kińskiego. Wielkość Kińskiego polega na tym, że udało mu się oddać sprzeczność i dialektykę legendy Chrystusa, buntownika głoszącego pacyfizm. Podczas występu niemieckiego aktora, obok proroczych uniesień i górnolotnych fraz o miłości bliźniego, padają mało wyszukane wulgaryzmy. Co istotniejsze jednak, Jezus Kińskiego stał się na nowo żywym człowiekiem, który wprowadzie ze świętym ma mało wspólnego, ale w zamian za to potrafi prawdziwie inspirować.

W swej kontrowersyjnej autobiografii Kiński tak skomentował własny spektakl: „Jestem tu, żeby opowiedzieć najbardziej poruszającą historię w dziejach ludzkości: historię życia Jezusa Chrystusa. Nie, nie tego Jezusa z szpetnych kolorowych obrazków. Nie tego o chorobliwie żółtej skórze, z którego obłąkane społeczeństwo zrobiło największą kurwę wszechczasów, perwersyjnie i bez płci wlokąc za sobą na krzyżach jego padlinę. Nie mówię o boskiej paplaninie, o płaczących pieśniach kościelnych. I też nie o Tym Chrystusie, którego zgniłe pocałunki brutalnie budzą dziewczynki przed pierwszą komunią z lubieżnych snów, by potem siusiając umierały ze wstydu i obrzydzenia. Mówię o innym człowieku: niespokojnym, tym, co każe nam się zmieniać – teraz i zawsze! O poszukiwaczu przygód, nieustraszonemu, wolnym. O tym najbardziej nowoczesnym z ludzi, który raczej pozwoli się zmasakrować, niż zgnije żywcem razem z innymi. Mówię o tym człowieku, który jest taki, jakimi sami chcielibyśmy być. Ty i ja”.

### **Marcin Punpur**

Absolwent ekonomii i filozofii. Studiował w Olsztynie, Bremie i Bernie.  
Zainteresowania: filozofia kultury, religii i polityki.

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 21-06-2009)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6619) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6619>)

Contents Copyright © 2000-2009 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2009 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)